

ISSN 0137-480X

381004

cena: 16 zł (5% VAT)

Pierwszy polski miesięcznik na amazon.com

kindle edition

w | drodze



MIESIĘCZNIK • 9 (469) 2012
POŚWIĘCONY
ŻYCIU
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

CZY PAN BÓG LUBI BOGATYCH?

Leszek Likus
ks. Józef Naumowicz

JESTEM PRZEOREM BOGATEGO KLASZTORU

Paweł Kozacki OP

PIĘKNO I BRZYDOTA ARCHITEKTURY

Piotr Marciniak
Stanisław Niemczyk
Filip Springer

9 770137 480129 09 >



ISSN 0137-480X

381004

cena: 16 zł (5% VAT)

Pierwszy polski miesięcznik na amazon.com

kindle edition

w | drodze



MIESIĘCZNIK • 9 (469) 2012
POŚWIĘCONY
ŻYCIU
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

CZY PAN BÓG LUBI BOGATYCH?

Leszek Likus
ks. Józef Naumowicz

JESTEM PRZEOREM BOGATEGO KLASZTORU

Paweł Kozacki OP

PIĘKNO I BRZYDOTA ARCHITEKTURY

Piotr Marciniak
Stanisław Niemczyk
Filip Springer

9 770137 480129 09 >



Drodzy Czytelnicy,

Nowy Testament mówi, że w każdym człowieku są trzy pęknięcia: pycha, chciwość i nieczystość. Choć brzmi to mało współcześnie, jest nieustannie aktualne i wciąż należy przypominać, że Ewangelia nie jest moralizowaniem, ale doświadczeniem Boga, które porządkuje życie człowieka. Z tego powodu potrzebujemy Go właśnie w tych sferach: posiadania, seksualności i własnego ego. Z tej krótkiej listy w tym miesiącu wybieramy pytanie o posiadanie.

Czy dla chrześcijanina własność może być celem? Gdzie ją umieścić w hierarchii życiowych wartości? Jak rozumieć radę ewangelicznego ubóstwa? Jaka jest miara posiadania? Czy myśl o ludziach, którym się powodzi, wywołuje w nas uczucie podejrzliwości, bo przecież – zgodnie z popularnym powiedzeniem – pierwszy milion trzeba ukraść?

Choć ideałem chrześcijańskiego życia nie jest mieszkanie pod mostem, a sam brak własności nie czyni z nas świętych, to jednocześnie codzienność pokazuje, jak bardzo jesteśmy niewolnikami rzeczy. Silnie rozbudzony konsumpcjonizm naszych czasów, generujący pragnienia, których spełnienie ma nas uczynić szczęśliwymi, często skutkuje chciwością i zazdrością.

Stawiamy te pytania świadomi tego, że w Polsce z roku na rok zwiększa się liczba osób uprawnionych do korzystania z pomocy społecznej, jedna afera gospodarcza goni kolejną, a bezrobocie stale rośnie.

Niech wstępem do naszych tekstów będzie przypomnienie postaci św. Franciszka, który nie odczuwał strachu przed materią. Mógłby posiadać wszystko i nadal byłby wolnym człowiekiem. Choć przez całe życie chodził w jednym habicie, jego myślenie było przesiąknięte prawdą o tym, że Bóg chrześcijan nie zdystansował się od materii, czego najdobitniejszym przykładem stał się fakt wcielenia. •

Roman Piłchucki op



W numerze:

CZY PAN BÓG LUBI BOGATYCH?

- 7 **MIARA POSIADANIA**
kiedy mamona jest niegodziwa – rozmowa z ks. Józefem Naumowiczem
- 16 **JESTEM PRZEOREM BOGATEGO KLASZTORU**
zakonne ubóstwo? – Paweł Kozacki OP
- 25 **BÓG NA WOLNYM RYNKU**
Ewangelia i pieniądze – rozmowa z Dariuszem Winkiem
- 39 **UBÓSTWO NIE CZYNI NAS ŚWIĘTYMI**
„życie wieczne” w biznesie – rozmowa z Leszkiem Likusem
- 49 **BEZ MARGINESU**
Wspólnota Dobrego Pasterza – Stanisław Zasada

MODLIĆ SIĘ WE WNĘTRZU

- 63 **KOŚCIELNE (R)EWOLUCJE**
dlaczego mamy takie świątynie? – Piotr Marciniak
- 77 **NIE CHODZI O ARCHITEKTURĘ, ALE O ŻYCIE**
w poszukiwaniu harmonii – rozmowa ze Stanisławem Niemczykiem
- 87 **NIEWAŻNE**
brzydota i chaos naszego osiedla – Filip Springer

25. ROCZNICA ŚMIERCI ROMANA BRANDSTAETTERA

- 103 **STARY ŻYD**
wspomnienie Mistrza – Jan Góra OP

ORIENTACJE

- 116 **BOSKIE CZĄSTKI**
Leszek Dawid *Jesteś Bogiem* – Konrad Sawicki
- 122 **ZADUMANY MIESZKANIEC ŚWIATA**
Hotel nomadów Ceesa Nootbooma – Marcin Cielecki

SZUKAJĄCYM DROGI

- 130 **ŚLUBUJĘ CI (...) WIERNOŚĆ**
Jacek Salij OP

DOMINIKANIE NA NIEDZIELĘ

- 138 **POTRAKTOWAĆ DOSŁOWNIE?** – Paweł Trzopek OP
139 **KOREKTA** – Szymon Popławski OP
140 **WIARA DANA, WIARA ZADANA** – Marek Pieńkowski OP
141 **BÓG JEST MAŁY** – Michał Pac OP
142 **DONOSICIELE** – Mariusz Tabaczek OP

FELIETONY

- 36 **BORGES I RZECZYWISTOŚĆ** – Adam Zagajewski
60 **KSIĄDZ HIRSCHFELDER** – Marek Magierowski
100 **KOŚCIÓŁ ZALEŻY OD DOROSŁYCH** – Dariusz Kowalczyk SJ
114 **W WINNICY** – Tessa Capponi-Borawska
128 **W POSZUKIWANIU JĘZYKA WIARY** – Jan Góra OP

Zdjęcie na okładce: Patryk Rydyk

w|drodze • MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

Redakcja: Roman Bielecki OP (red. naczk.), Wojciech Dudzik OP (sekr. red.), Katarzyna Kolska (z-ca red. naczk.), Dominik Jarczewski OP, Paweł Kozacki OP, Mariusz Tabaczek OP, Anna Sosnowska (współpraca)

Oprac. graficzne: Łukasz Sulimowski

Druk: CGS drukarnia sp. z o.o., Mrowino, ul. Towarowa 3, 62-090 Rokietnica • **Nakład:** 7000 egz.

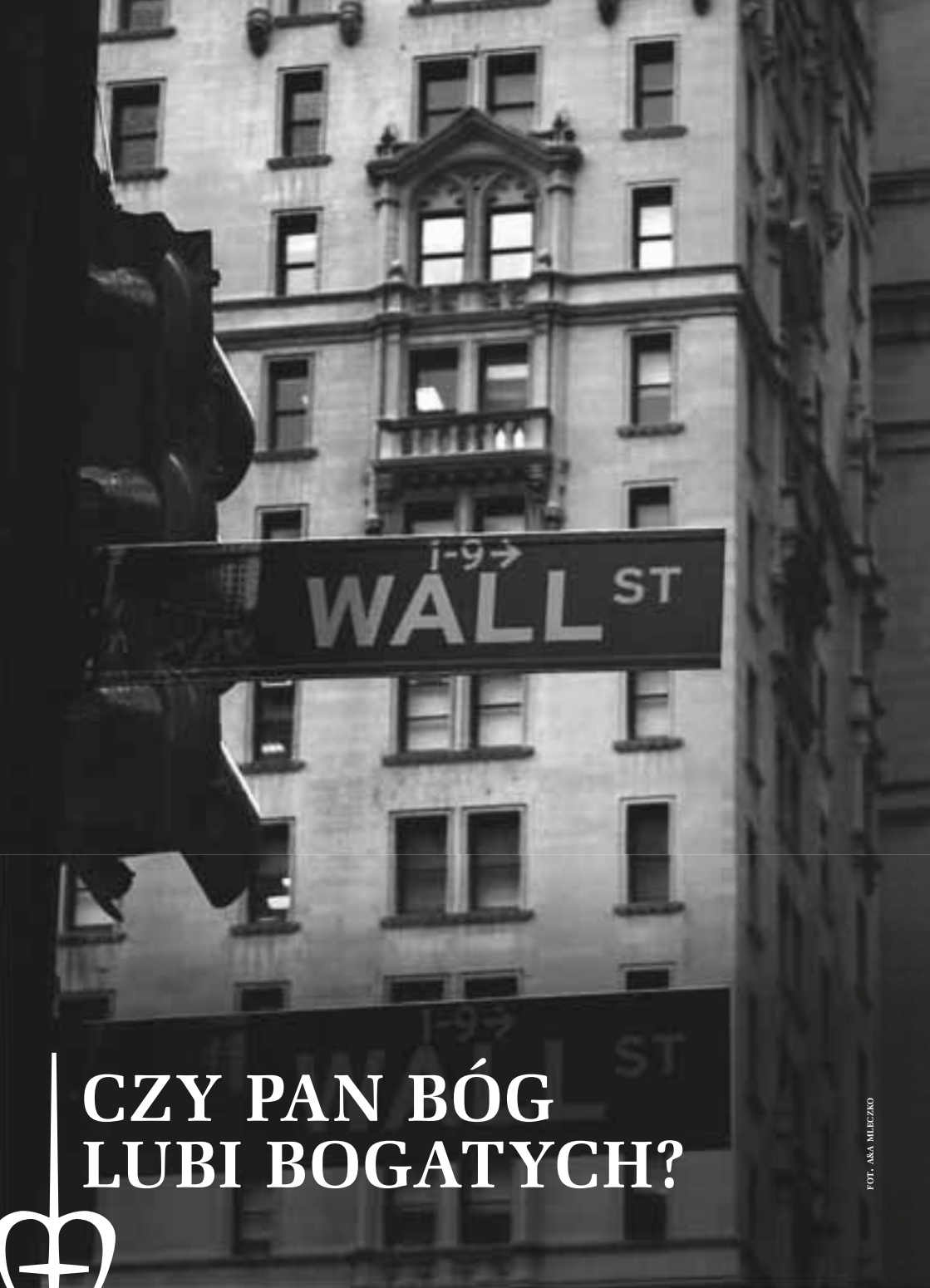
Kolportaż i reklama: Kornelia Winiszewska, tel. 61 850 47 27, kwiszewska@wdrodze.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W DRODZE

Adres redakcji: ul. Kościuski 99, 60-920 Poznań, tel. 61 850 47 22, faks 61 850 17 82, miesiecznik@wdrodze.pl, www.miesiecznik.wdrodze.pl

Cum permissione auctoritatis ecclesiae.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania tekstów przyjętych do druku.



CZY PAN BÓG LUBI BOGATYCH?

MIARA POSIADANIA



Nigdzie w Ewangelii Jezus nie potępia posiadania dóbr, nigdzie też nie pochwała biedy. Wręcz przeciwnie, kiedy widzi, że tłum jest głodny, stara się mu pomóc.

Z ks. prof. Józefem Naumowiczem
rozmawia Anna Sosnowska

ANNA SOSNOWSKA: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Jak rozumieć te dość groźnie brzmiące słowa Jezusa?

KS. PROF. JÓZEF NAUMOWICZ: Sprawiały one trudność już pierwszym chrześcijanom, bo – wbrew naszym wyobrażeniom – od początku wśród wierzących znajdowali się nie tylko ludzie biedni, ale i bogaci. I oni stawiali to samo pytanie, które zadali uczniowie: skoro tak trudno bogatemu wejść do królestwa niebieskiego, to czy w ogóle możemy się zbawić? (por. Mt 19,25).

Kiedy te słowa odczytamy w kontekście całej Biblii, to stwierdzimy, że Jezus ma tu na myśli nie tyle człowieka „bogatego” w ogóle, ile „bogacza” w sensie negatywnym, czyli tego, który zdobywa dobra

nie zawsze w uczciwy sposób, któremu bogactwa przysłaniają wszystko i wszystkich i który – co najważniejsze – zapomina, że dostał je od Boga. Pamiętajmy jednak, że posiadanie samo w sobie nie jest niczym złym, zły może być stosunek człowieka do dóbr materialnych.

No tak, przecież w Starym Testamencie wiele razy natrafiamy na pochwałę bogactwa.

Natrafiamy także na pochwałę ludzi bogatych, do których należeli Abraham czy Hiob. Kiedy Hiob traci dobra, mówi: „Dał Pan i Pan wziął. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Hi 1,21). Utrata dóbr to dla Hioba ogromne doświadczenie, bo bogactwo uznawano wtedy za znak Bożego błogosławieństwa. Z drugiej strony widać, że miał on do swego bogactwa właściwy stosunek. Kryzys stał się dla niego okazją do pogłębienia wiary, a ostatecznie odzyskał wszystko, co stracił, także swój majątek.

To twardy dowód na to, że bogactwo jest czymś dobrym?

W końcu II wieku Klemens Aleksandryjski napisał pierwszy chrześcijański traktat o stosunku do dóbr materialnych, zatytułowany *Który człowiek bogaty może być zbawiony*. Używając terminologii stoickiej, wprowadza on takie oto rozróżnienie: pewne rzeczy są moralnie obojętne, inne negatywne, a jeszcze inne pozytywne. Klemens mówi, że dobra materialne są moralnie obojętne. My natomiast możemy ich używać dobrze albo źle. Przecież Pan Jezus też korzystał z pieniędzy, jeden z Jego apostołów był skarbnikiem, bo miał trzosa służący apostołom.

Jezusa wspierały także zamożne kobiety, które towarzyszyły Mu w czasie działalności apostołowskiej. Możemy powiedzieć, że one Go w jakimś stopniu utrzymywały?

Jezus nie widział nic złego w tym, że pewna kobieta namaściła Go drogocennym olejkiem. To pokazuje, że wokół Niego gromadzili się

również ludzie zamożni, nie tylko proletariatus, jak jeszcze niedawno dowodzono. Nigdzie w Ewangelii Jezus nie potępia posiadania dóbr, nigdzie też nie pochwała biedy. Wręcz przeciwnie, kiedy widzi, że tłum jest głodny, stara się go wesprzeć, wzywa uczniów do pomocy, nie pozostawia ludzi w biedzie.

Ale czasem przestrzega przed bogactwem.

Bo posiadanie dóbr niesie ze sobą także niebezpieczeństwo. Może zaślepić człowieka, sprawić, że dobra przesłonią mu wszystko i przestanie myśleć o Bogu i innych ludziach. Doświadczamy tego często także dziś.

Na początku stworzenia, jak czytamy w Księdze Rodzaju, Stwórca polecił człowiekowi czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28). Zadaniem człowieka jest zatem praca, rozwijanie siebie i całego świata, doskonalenie umiejętności, osiąganie sukcesów zawodowych, nawet zdrowa rywalizacja i zdobywanie dóbr materialnych. Dlatego św. Paweł przypomina, że „Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3,10).

A kto sam nie ma co do garnka włożyć, nie może nakarmić innego.

To także jedna z idei Klemensa Aleksandryjskiego: jeżeli nie będziesz miał dóbr materialnych, to nie pomożesz innym. Samo ubóstwo nie jest więc czymś pozytywnym. Gdy bowiem dysponujemy jakimiś dobrami, wtedy możemy wesprzeć innych, a przez to zdobyć uznanie w oczach Pana Boga. W tym kontekście Klemens wyjaśniał słowa Jezusa: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16,9). Dzielenie się dobrami materialnymi może być świadectwem miłości, ale też sposobem na pozyskanie przyjaciół, czyli tych, którzy przez swą wdzięczność pomogą nam wejść do królestwa niebieskiego, bo oni będą świadkami naszych dobrych czynów przed Bogiem.

To dlaczego Jezus mówi tu o niegodziwej mamonie?

Chciał nam pokazać, jak wielką wartością jest życie wieczne, i uświadomić, że aby je zyskać, możemy posłużyć się środkami materialnymi, które wprawdzie są marne i przemijają, ale mogą być narzędziem i sposobem okazania miłości bliźniemu i samemu Bogu, a – co za tym idzie – środkiem duchowego rozwoju.

Muszę księdza zapytać o życie pierwszych wspólnot chrześcijańskich. W *Dziejach Apostolskich* czytamy: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32). Podejrzanie sielankowy jest ten opis. Naprawdę tak było?

Pierwotne wspólnoty były małe i wtedy o wiele łatwiej było o wzajemną pomoc. Jest prawdą, że pomagały swoim członkom i dbały o najuboższych – zwłaszcza o wdowy, pozostające bez środków do życia, i o dzieci, które utraciły rodziców. Wtedy niezbędne były „wspólne dobra”, by taką pomoc zorganizować. To właśnie uderza w chrześcijaństwie pierwszych wieków: niezwykła gościnność wobec innych chrześcijan, ale także troska o ubogich, cierpiących, prześladowanych czy też uwięzionych. Z tego chrześcijanie słynęli nawet wśród pogan.

Zachowały się świadectwa takich opinii?

Najbardziej znaczące jest pismo *O śmierci Peregrinosa*. Pogański autor Lukian z Samosaty przedstawia w nim postać szarlatana Peregrinosa, który pozornie stał się chrześcijaninem i z tego powodu trafił do więzienia. Tam wykorzystał chrześcijan, którzy dbali o niego tak bardzo, że w więzieniu żyło mu się dobrze i nawet wzbogacił się dzięki otrzymanym darom. To paszkwil antychrześcijański, który pokazuje jednak, jak chrześcijanie dbali o swych współwyznawców i jak ich postrzegano.

Można by wyciągnąć z tego wniosek, że chrześcijanie byli naiwni?

To prawda, że naciągaczy nigdy nie brakowało. Ale na ogół pierwszym chrześcijanom nie brakowało rozsądku. Dlatego już *Didache*, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, napisana około 100 roku, wprawdzie zachęca do szczerej gościnności wobec przyjezdnych chrześcijan, proroków, nauczycieli czy katechetów, ale także przypomina, że jeśli ktoś pozostaje w gościnie dłużej niż trzy dni, musi podjąć pracę, by zarobić na utrzymanie. Nie można wykorzystywać gościnności innych.

A czy w pierwotnym Kościele zdarzały się afery finansowe?

Chyba najbardziej znana jest historia Ananiasza i Safiry, opisana w Dziejach Apostolskich (5,1-11). Twierdzili oni, że przekazali Kościołowi cały swój majątek, a oddali tylko jego część. Ponieśli za to karę. Nie dlatego, że zostawili coś dla siebie, ale dlatego, że oszukali, że nie byli uczciwi i przejrzysti. Nie można pomagać nieuczciwymi metodami. Dlatego św. Marcin z Tours oddał ubogiemu jedynie połowę płaszcza.

No właśnie, dlaczego tylko połowę?

Bo był uczciwy. Oddał jedynie to, co należało do niego. W tym bowiem czasie żołnierze rzymscy połowę ekwipunku otrzymywali od państwa, a w połowę inwestowali sami. I ona należała do nich. Zatem Marcin oddał biedakowi tylko to, co należało do niego. Praktycznie oddał wszystko, co było jego własnością.

Tu z kolei przypomina mi się fragment z Ewangelii o młodzieńcu, któremu Jezus każe sprzedać wszystko, co ma, i rozdać ubogim, a potem pójść za Nim (por. Mk 10,17-22). Bardzo wysoko Jezus postawił poprzeczkę temu chłopakowi.

Ale Jezus nie powiedział, że ten nakaz obowiązuje wszystkich. Ewangeliczny młodzieniec chciał wejść na drogę wyższego rozwoju

duchowego: przestrzegał wszystkich przykazań i chciał uczynić coś więcej. Jezus zaproponował mu wyrzeczenie się posiadania dóbr materialnych. Być może dostrzegł, jak bardzo jest on do nich przywiązany.

Ewangelia podaje, że młodzieniec odszedł zasmucony i chyba trochę zrezygnowany, ale może potem wszystko jeszcze raz przemyślał i zmienił zdanie?

Jezus jedynie mu proponował, mówił: „Jeśli chcesz...”. Nie zmuszał go ani nie nakłaniał. Jeżeli już wszedłeś na wyższy stopień życia duchowego i dążysz do większego wyrzeczenia, oto propozycja: zrezygnuj z posiadania dóbr. Nie jest to wezwanie dla wszystkich, ale jedna z dróg duchowego rozwoju.

Czym dobrowolne ubóstwo różni się od biedy?

Człowiek nie powinien szukać biedy, choroby, nieszczęścia. Raczej szukamy środków, by wyzwolić się z takich stanów. Człowiek żyjący w biedzie, jak wskazuje Klemens Aleksandryjski w swoim traktacie, może być zniewolony zdobywaniem środków do życia, nieraz nawet w sposób niegodziwy. Samo ubóstwo i bieda nie są zatem godne pochwały. Wartością jest jedynie ubóstwo dobrowolne, podjęte dla wyższych celów. To rezygnacja z posiadania po to, żeby swoje życie uprościć, uporządkować, nadać mu wyższą wartość. Dobrowolne ubóstwo materialne – czyli takie, na które człowiek sam się godzi – może pomóc w gromadzeniu dóbr duchowych, by stawać się coraz bardziej ubogim w duchu.

Co cechuje człowieka ubogiego w duchu?

Pokazuje to Ewangelia: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Ubogi w duchu to człowiek wolny od trosk tego świata, który swą ufność złożył w Bogu. Jego duch jest bardzo prosty, jest u-Boga. Wszyscy jesteśmy wezwani, by być

ubogimi w duchu: nie tylko ci, którzy dobrowolnie wybrali ubóstwo. Ubogim w duchu może być także człowiek bogaty, jeśli rzetelnie pracuje na chwałę Boga i chce nie tylko sobie zapewnić dobre życie, ale także pomóc innym.

Skoro to duchowe ubóstwo można osiągnąć w zwykłych warunkach życia, dlaczego niektórzy chrześcijanie pod koniec III wieku zaczęli uciekać na pustynię? Z pogardy dla świata?

To był spontaniczny ruch, który się rozwinął w IV i V wieku. Niewątpliwie wiązał się z dążeniem do bycia ubogim w duchu. Wbrew temu, co się pisze teraz, nie było w tym nic z pogardy dla świata. Chodziło o poszukiwanie wyższych wartości, czyli samego Boga, dla którego warto wszystko poświęcić. Nie chodziło o nienawiść do ludzi i świata. Trafnie mówił o tym Ewagriusz z Pontu: mnich im bardziej jest od świata oddalony zewnątrz, tym bardziej jest z nim zjednoczony wewnątrz. Zatem pustynia to oderwanie od świata, ale też jedność z nim. Bo z perspektywy pustyni można rozumieć świat dużo lepiej.

Jeśli to nie była pogarda, to może manifest?

Chodziło o oderwanie się od tego, co nas rozprasza i rozbija wewnątrz. Albo przynajmniej o uporządkowanie ludzkich pragnień i dążeń. Ucieczka na pustynię nie jest jeszcze wejściem na szczyt doskonałości. To dopiero początek duchowej drogi. Na pustyni łatwiej znajduje się Boga i łatwiej doświadcza się Jego dobroczynnej obecności. Ale jest to także miejsce walki z szatanem. Na pustyni doświadcza się kuszenia i bolesnego oczyszczenia, bo świat trwa w ludzkiej pamięci i trzeba czasu, by się wewnątrz oczyścić. Mnich żyjący na pustyni ma się stawać „monotroposem”, czyli być wewnątrz zjednoczony i jednolity, całkowicie nastawiony na Boga. Do osiągnięcia takiego stanu prowadzi długa droga. Przypomina postawę Marii z Ewangelii, która zostawiła wszystkie sprawy, żeby słuchać Jezusa. Nie oznacza to,

że mniej wartościowa jest postawa krzątającej się Marty, pokazującej, że można się zbawić także przez pracę i poświęcenie. Nie należy przeciwstawiać sobie Marii i Marty, to odmienne powołania, które mają ten sam cel.

Jaka byłaby właściwa miara posiadania dla nas, żyjących tu i teraz?

Nie ma miary jednakowej dla wszystkich. Powinniśmy zaangażować się w zdobywanie świata w takim stopniu, żeby nas ono nie pochłonęło i żebyśmy się w nim nie zatracili. Sami musimy rozeznawać, czy rozwijając siebie i pomnażając swoje zdolności i talenty, jednocześnie rozwijamy się duchowo. Należy zachować zdrową równowagę. Przekraczamy miarę posiadania, jeśli to posiadanie zasłania nam innych i samego Boga. A jeśli dzięki posiadanym dobrom wzrastamy duchowo, to wskazuje, że realizujemy przykazanie miłości wobec Boga i bliźniego.

Dystans do posiadania to dziś rzadkie zjawisko.

Biedni są ci, którzy nie nauczyli się panować nad posiadaniem. Którzy nie mogą spokojnie przejść obok sklepowej wystawy, którzy wpadli w manię kupowania. Nie nauczyli się właściwego stosunku do świata. Są jak człowiek łakomy, który pragnie się odchudzić, a nie ma silnej woli i opycha się łakociami. Umiejętność panowania nad sobą i swymi odruchami pozwala być człowiekiem wolnym.

W Liście św. Pawła do Filipian jest takie zdanie, które brzmi jak obietnica: „A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę” (Flp 4,19).

Chodzi o potrzeby duchowe, które są ważniejsze niż materialne. Dlatego Jezus wzywał do gromadzenia dóbr, które nie niszczej, czyli do powiększania naszego skarbu w niebie. Mamy cieszyć się tym światem, właściwie go używać i korzystać z niego, wciąż jednak pamięta-

jąc o wdzięczności wobec Pana Boga, od którego wszystko pochodzi. Bo człowiek wierzący tym się różni od niewierzącego, że wszystko odnosi do Boga. I na tym polega jego wielkość i ogromne bogactwo. •

Rozmawiała **Anna Sosnowska**

ks. prof. Józef Naumowicz – ur. 1956, teolog, filolog klasyczny, tłumacz i wydawca pism ojców Kościoła, zajmuje się myślą i historią antyku chrześcijańskiego. Wydał *Filokalię*, a nakładem wydawnictwa W drodze ukazały się *Cztery przyjscia Pana* oraz *Dwie są drogi. Przewodnik wczesnochrześcijański*. Wykłada na UKSW i w stołecznym seminarium. Mieszka w Warszawie.

